

Piotr Rubik,

W dwa tysiąclecia po Chrystusie
I w dwa po Galilejskiej Kanie,
W jakimś podmiejskim autobusie
Cud prawdziwego miłowania.
Kaszlącą ze starości Skoda,
Z fantazją cisnąc pedał gazu,
Pan młody wiezie pannę młodą,
By w złym i dobrym byli razem.
Dech tracąc, Skoda ich przybliża
Do Sanktuarium Drzewa Krzyża,
Bo w Krzyżu ślub, bo w Krzyżu ślub!
Drużbowie o czerwonych licach
Z diablím rechotem tuż pod skórą,
Miażdżąc kopytem bruk ulicy,
Zjeżdżają bryczką z Łysej Góry.
Staccato grzmotów ich przybliża
Do Sanktuarium Drzewa Krzyża,
Bo w Krzyżu ślub, bo w Krzyżu ślub!
W dwa tysiąclecia po Chrystusie
I w dwa po Galilejskiej Kanie
Człek z człeciem się połączyć musi
Ślubem ludzkiego miłowania.
Kołtuniąc grzywy papilotem,
Fruną na miotłach spod Łysicy
Kragłe tajfuny gniewnych ciotek
I tłustych wujów nawałnice.
Każdy ich podmuch wiatru zbliża
Do Sanktuarium Drzewa Krzyża,
Bo w Krzyżu ślub, bo w Krzyżu ślub!
Dziś w Nowej Słupi weselisko,
Więc, nie zważając na lumbago,
Ciotka Maryśka ze Skarżyska
Pomyka z wujkiem srebrną Ładą.
Z arytmią tłoków wóz się zbliża
Do Sanktuarium Drzewa Krzyża,
Bo w Krzyżu ślub, bo w Krzyżu ślub!
W dwa tysiąclecia po Chrystusie
I w dwa po Galilejskiej Kanie
Proboszcz połączyć serca musi
Stułą szczerzego miłowania.